

Trybuna przyjaciół i przeciwników

O kierunek polityki gospodarczej

Nie jest łatwe rozwiązywanie problemów naszego życia gospodarczego. Nie jest łatwe z wielu powodów. Nigdy nie mieliśmy zrozumienia dla spraw gospodarczych. Byliśmy bowiem w historii bodaj jedynym narodem, który paranie się sprawami gospodarczymi karał utratą szlachectwa. A i dziś dyskutujemy nad sposobami opanowania kryzysu, choć kierownictwo centralnymi ośrodkami naszego życia gospodarczego należy do obcych.

Wiek techniki

Wiek XIX był wiekiem niesłychanego rozwoju techniki. Techniki w służbie ustroju liberalno-kapitalistycznego. Ustroju, który rozładowywał całości narodowe na poszczególne części. Prężność młodego ustroju kapitalistycznego stwarzała sugestie pomyślności dla społeczeństw żeglujących w imię doktryny kapitalistycznej. Pozorne sukcesy ustroju kapitalistycznego kazaly chwilowo zapominać o zasadniczym zagadnieniu każdego ustroju gospodarczego — kwestii podziału dochodu społecznego. Sprawa podziału dochodu społecznego narastała jednak z dnia na dzień, początkowo w postaci t. zw. sprawy robotniczej i przechodząc najrozmaitsze fazy urosła do zasadniczego problemu ustroju gospodarczego. Ustroju, dzięki któremu naród rozwiązuje sprawy wyżywienia i produkcji szerokich mas narodowych.

Pierwsze lata

Okres rozwoju ustroju liberalno-kapitalistycznego przypadł u nas na okres niewoli. Ten fakt jeszcze bardziej przyczynił się do zaciemnienia naszego poglądu na sprawy gospodarcze. Poświęcając wszystkie wysiłki na odbudowanie naszej wolności politycznej, w dziedzinie gospodarczej mimowoli kontynuowaliśmy zaniedbania Polski szlacheckiej. To też świat niepodległości zastał nas całkowicie nieprzygotowanych do rozwiązywania spraw gospodarczych. Pierwsze lata niepodległego bytu, walka na kilku frontach, inflacja, a później krótkie koniunktury gospodarcze wytworzyły mniemanie, że życie gospodarcze kieruje się jakimś odrębnymi prawami, że zasadniczą cechą tego życia jest automatyzm, który bez udziału naszej świadomej woli i świadomego wysiłku sprowadza pomyślność lub przesadza o naszej nędzy.

Trudny program

Programowi mechanicznemu, podchodzącemu do spraw gospodarczych jedynie od strony obie-

Napad na policjanta

Posterunkowy, obchodząc stację w Otwocku, został zaatakowany przez dwóch osobników. Na alarm policjanta nadbiegli kolejarze, przy pomocy których policjant przeprowadził napastników na posterunek P. P. Okazali się nimi: Stanisław Niezgoda i Tomasz Głuska, obaj zamieszkałi w Otwocku. Za napad na policjanta czeka ich surowa odpowiedzialność.

Rząd i społeczeństwo

Program taki realizować musi rząd. Towarzyszyć mu musi wysiłki społeczeństwa. Nie bierne klasowe stanowisko warstw społecznych, obwarowujących się jedną przez drugą, lecz ofensywa twórcza każdej klasy w kierunku mnożenia wartości użytecz-

nych winna być dominantą tego programu. Streszczając program gospodarki organicznej, winien on reprezentować a) twórczość gospodarczą narodu, b) potrzeby ekonomiczne szerokich warstw tj. być programem demokracji gospodarczej. Popierać formy społeczne życia gospodarczego, również wysiłki indywidualne jednostek zdyscyplinowanych i zharmonizowanych w swej działalności gospodarczej z celami narodu.

Bestialskie pobicie Polaków a nie „niewinna utarczka”

Narodowo-socjalistyczna prasa w Gdańsku zaniepokojona jest ostrym tonem i zainteresowaniem prasy polskiej w związku z napadem na mieszkanie Orłowskich w Schönenberg. Zdemolowanie mieszkania Orłowskich i pobicie żony Orłowskiej prasa gdańska usiłuje przedstawić jako niewinną utarczka na tle nieporozumienia między mieszkańcami wioski. Jest jednak inaczej. Miejsce-wość Schönenberg jest zamieszka- kana przez kilkadziesiąt rodzin polskich. W miejscowości tej roz- winęła żywą działalność „Ma-

Żyd kradnie publiczne pieniądze! Skutki zażydzenia Orbisu

Od kilku dni Przemyśl i Rzeszów żyją pod znakiem nadużyć w miejscowych oddziałach „Polskiego” Biura Podróży Orbis, dzierżawionych i kierowanych przez żydów, ojca i syna Landauów. Policja kryminalna i wła- dze sądowe prowadzą w tej sprawie dochodzenie, przy czym wy- niki śledztwa są ze zrozumia- łych względów trzymane w tajemnicy, trudno więc podać narazie do wiadomości publicz- nej rozmiary strat poniesionych zarówno przez sam Orbis, jak i przez Ministerstwo Komunikacji, na rachunek którego kasy Orbis sprzedają krajowi bilety kole- jowe i które dają za Orbis gwa- rancję wobec zarządów kolei cu- dzoziemskich z tytułu sprzedaży biletów zagranicznych. Pewne

W sprawie zajęć, jakie miały ostatnio miejsce na terenie aka- demickim, ukazało się w „ABC” szereg artykułów. Podkreślaliśmy w nich, że dziś konieczna jest rzetelna praca ideowa, której początki już się dadzą zaobserwo- wać w postaci powołania Związ- ków Narodowych Polskiej Młodzieży Radykalnej lub też w pra- cy naszego pisma. Pisaliśmy rów- nież, że fakt ten dla żydów jest

ciężar Szkolna” i Związek Pola- ków. Napad i zdemolowanie mie- szkania Orłowskich, był aktem czysto politycznym, mającym na celu zahamowania świetnego roz- woju placówki polskiej. Należy podkreślić fakt, że w przeciwieństwie do poprzednich ostrych repik artykuł zamiesz- czony w „Danziger Vorposten”, a omawiający powyższą sprawę, jest utrzymany w tonie spokoj- nym, starając się rzeczowo jed- nak w nieudolny sposób osłabić wrażenie skandalicznego postę- powania wobec Polaków w Schö- nenbergu.

straty poniosą również krajowe i zagraniczne linie okrętowe oraz emigranci ruscy. „ABC” kilkakrotnie zwracało uwagę na niesłychane zażydze- nienie tego rzekomo „polskiego” biura podróży. Nie przebrzmiały jeszcze echa nadużyć popełnio- nych przez żydowskich dyrekto- rów Orbisu w Łodzi, a oto dwie nowe afery dowodzą wyraźnie do czego prowadzi przyjęcie przez ów biuro system powierzania odpowiedzialnych placówek ży- dom, którzy pod płaszczykiem propagandy turystyki, kradną gdzie się da grosz publiczny.

Ministerstwo Komunikacji po- siada wszelkie uprawnienia i środki, by odżydzić Orbis. Tytu jest przecież uczciwych Polaków bez pracy.

Zebracy -- właściciele samochodów Liczba ich w Ameryce osiągnęła 25 tys.

Policja waszyngtońska ustali- ła, że 25 tysięcy zebraków posia- da samochody przy pomocy któ-

Oficerowie policji niemieckiej w Warszawie

We wtorek o godz. 9.45 przy- był z Berlina do Warszawy szef niemieckiej policji porządkowej gen. Kurt Daluge w towarzy- stwie policji niemieckiej.

Na dworcu gości powitali: ko- mendant główny P. P. gen. Zamorski, przedstawiciele ambasa- dy niemieckiej oraz wyżsi ofice- rowie policji państwowej.

Przyjazd delegacji policji nie- mieckiej jest rewizytą komendan- ta głównego P. P. gen. Zamorskie- go, który przed paru miesiącami bawił w Niemczech.

Zydzi denuncjują w obawie polskiej myśli

W sprawie zajęć, jakie miały ostatnio miejsce na terenie aka- demickim, ukazało się w „ABC” szereg artykułów. Podkreślaliśmy w nich, że dziś konieczna jest rzetelna praca ideowa, której początki już się dadzą zaobserwo- wać w postaci powołania Związ- ków Narodowych Polskiej Młodzieży Radykalnej lub też w pra- cy naszego pisma. Pisaliśmy rów- nież, że fakt ten dla żydów jest

bardzo niepokojący i że z punktu widzenia żydowskiego korzyst- niejsze są awantury od pracy ideowej, prowadzonej z myślą o radykalnej przebudowie w duchu narodowym.

Obecnie na potwierdzenie słuszności naszego twierdzenia zacytować możemy to, co pisze pismo żargonowe „Der Moment” w numerze z 1 listopada br.: „Organ narodowy „ABC” w piątek wydrukował zupełnie nacjonalistycz- ny artykuł o bojkocie żydów i żydow- skich studentów, pisany w tonie na- wołującym do pogromu. A wczoraj ta sama gazeta wystąpiła z wariackim gadaniem (a miszżigine plauderei) z tym, że Centrala Związku Żydow- skich Kupców jest centralą żydow- skiego szpiegostwa”.

Bezgraniczna bezczelność żydowska „Robotnicy to stado bydła” — twierdził żyd

W Łodzi toczy się obecnie pro- ces żydowskiego fabrykanta, Leo- na Prywesa, oskarżonego o pod- palenie swojej fabryki na szkodę robotników, wierzycieli i towa- rzystwa ubezpieczeniowego. Sąd nie wydał jeszcze wyroku — nie możemy więc zajmować się kwes- tnią podpalenia fabryki, jako „metodą pracy gospodarczej”.

Zeznania świadków rzucają bardzo charakterystyczne świat- ło na stosunek żydowskich kapi- talistów do polskiego robotnika. Świadek Wędrzicki, wydając opinię o głównym świadku pro- cesu, żydzie Nussbaumie, opowia- dał, że Nussbaum (brat redaktora żydowskiej „Republiki” Nussbau- ma - Oltarzewskiego) jako kon- troler w Wilnie, odezwał się, że „robotnicy to stado bydła i dziw- ne jest, że na nich państwo bę- dzie swą przyszłość”.

Żydowska bezczelność przekra- cza wszelkie granice — stała lże- nie Narodu Polskiego i prowoko- wanie naszych uczuć są wymow- nymi dowodami, że żydostwo opanował obłędny szal nienawi- ści. Robotnik polski dobrze zapa-

A dalej ten sam Moment podja- dza: „Żyd tolerancja wobec tych hec- zgadza się z mową premiera Skład- kowskiego i zapewnieniem, że rząd będzie pociągał do odpowiedzialności każdego, kto będzie terorem unie- możliwiał żydom swobodne zatrud- nianie się w swoim zawodzie. Czyż taka niehamowana heca nie musi do- prowadzić do teroru wobec żydow- skich spokojnych obywateli?”

Z tych słów widać zupełnie wy- raźnie o co żydom chodzi. A więc zamknąć „ABC”, rozwiązać Związki Narodowe Młodzieży Ra- dykalnej, nie pozwolić Polakom myśleć o przebudowie ustroju Polski, bo to największe dla ży- dów niebezpieczeństwo. Ale cała robota już dziś za grubymi jest sztykami niemi, by ktokolwiek mógł się na nią złapać.

Dziwne praktyki policji charbińskiej

Rosyjski dziennik charbiński „Nasz Put” komunikuje, że cha- rbińska policja dokonała ostatnio rewizji wszystkich nocnych lo- kalów i dancingów i aresztowała wszystkich gości, po czym odpro- wadziła ich do aresztu policyjnego.

Tu paniom obcięto długie pa- znokcie i starto róż z ust, po- czym „przedłożono je, że za dru- gim razem policja potraktuje je znacznie surowiej. Następnie wszystkich aresztowanych zwol- niono.

Dłuższe wakacje z powodu koronacji

LONDYN 3.11 (tel. wł.) Król Edward wyraził życzenie, by w związku z jego koronacją wszy- scy uczniowie angielskich śred- nich i niższych szkół mieli prze- dłużone wakacje.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 287.30; Berlin (sprzedaż 212.78, kupno 211.94); Bruksela 89.50; Gdansk (sprzedaż 100.20, kupno 99.80); Kopenhaga (sprzedaż 116.19, kupno 115.61); Helsingfors 11.47; Londyn 25.97; Nowy Jork (sprzedaż 5.32, kupno 5.29 i pół); Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo (sprzedaż 130.73, kupno 130.07); Paryż 24.70; Praga 18.78; Sztokholm 133.90; Zurych 122.05.

Papiery procentowe: 7 proc. poź. stabilizacyjna 477.50 (500 dol.) 430.00, kupon od dol. 1.000 zł. 25.02; 4 proc. prem. inwest. I em. 67.50, II em. 68.00; 4 proc. państw. poź. prem. dolarowa 46.00 — 46.50. 5 proc. kon- wersyjna 53.50 (drobne) 52.75; 6 pr. poź. dol. 75.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 45.88 — 45.75 — 49.00; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kredyt. seria L. 44.50 — 44.00; 5 proc. L. Z. Warszawa 56.50 — 56.00; 4 i pół proc. L. Z. Warszawa 55.00; 5 proc. L. Z. Warszawa (1933 r.) 55.50 — 55.25; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 40.50 — 40.75.

Akcje: B. Polska 111.00; warsz. Tow. fabr. cukru 31.00; Lilpop 15.00 — 14.75; Norblin 66.00; Ostrowiec 31.25; Starachowice 36.50; Haberbusch 42.00.

W obrocie prywatnym 4 proc. poź. konsolidacyjna (grubsze) 51.50 — 52.00 (drobne) 50.00 — 50.75; 8 pr.

poż. z r. 1925 (Dillonowska) 76.00, 75.00 — 75.50 (w proc.); 7 proc. poź. śląska 65.50 — 65.25 (w proc.); 7 pr. poź. m. Warszawy (Magistrat) 64.75 (w proc.).

GIEŁDA ZBOZOWA

Pszenica jednolita 25.25 — 26.75; pszenica zbierana 26.00 — 24.75; ży- to eksportowe bez obrotów; żyto I st. 17.00 — 18.75; żyto II st. 17.50 — 18.00; owies eksportowy 16.15 — 17.00; owies I st. 16.50 — 17.00; o- wies II st. 16.00 — 16.50; jęczmień browarny 25.50 — 26.50; jęczmień I st. 21.50 — 22.00; jęczmień II st. 20.75 — 21.25; jęczmień III st. 20.00 — 20.25; groch polny 21.00 — 22.00; groch Victoria 27.00 — 30.00; wyka 19.50 — 20.50; puszka 21.00 — 22.00; lubin niebieski 9.65 — 9.25; lubin żół- ty 13.00 — 13.50; rzepak zimowy I let. 45.50 — 46.50; mąka pszenna I gat. 35.50 do 42.00; mąka pszenna II gat. 28.00 — 36.00; mąka żytnia I gat. 25.50 — 28.00; mąka żytnia II gat. 29.35 — 31.25; otręby pszenne 12.00 — 13.50; otręby żytnie 12.00 — 12.50; mak niebieski 70.00 — 72.00; siemie- liane 38.00 — 39.00; konieczna czer- wona b. kan. 90.00 — 105.00; koni- czynna czerw. b. kan. o czyst. 97 proc. 120 — 130; kuczy liane 20.00 — 20.50; Ziemiaki jadalne 3.50 — 4.00; Ogólny obrót 5.557. Żyto 2.136. Uspo- sobienie spokojne.

M CHAŁ WSZERAD

37)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Łzy kręć się w oczach. Pierwszy raz od czasu — ach! — odległej, niestety, młodości w „budzie” policyjnej. Ta różni- ca, że wówczas były karetki konne. Pamięta. Zarabiała sobie jazdą w nich na ten Krzyż Niepodległości, który teraz zwisa na piersi. Zwisa i... nie! Łzy kręć się w oczach.

— Miejsce dla pań! — głos młody, wesoly.

Ustąpiono jej skrawek ławki. Otarła oczy. Sami młodzi chłopcy, studenci, i on, obywatel Karczmarczyk, skulony ja- kiś, przybity.

— To pani także żydów biła?

Ona żydów biła! Słyszane rzeczy? Ona, Polackówna, de- mokratka, ona, która napisała nagrodzony wierszyk o „Mi- chasiu - pastuszku, Szmulku - kupczyku i Bocambo - ludo- zerczyku”... Ona, która... Znowu łzy.

— Aleś pan kropnął tego żydziaka!

Obywatel Karczmarczyk ocknął się. On kropnął?... Co też ci tu wygadują?!

— Widzieliśmy. Za ucho i...

— To Zweiman. Mój uczeń — Karczmarczyk jest zrozpa-

czony. — Mam chyba prawo szczeciaka, który robi zanie- szanie...

— Nie ma obywatel prawa — Polackówna przerywa — nie ma się wogóle prawa bić dzieci. Najnowsze zdobycze pe- dagogiczne...

Karczmarczyk machnął ręką. Polackównę aż poderwało. W tej chwili samochód ru- szył. Omal, że nie wypadła.

Z ulicy dochodziły wciąż krzyki. Polackówna mimowoli wyjrzała.

Taubman. Najwyraźniej Taubman. Biegł ulicą. Za nim kilku studentów. Za nimi kilku policjantów.

Poczęła krzyczeć:

— Redaktorze! Redaktorze!

— Cicho! Nie podżegać! — ostry, decydujący głos pro- downika.

Syrena policyjna wciąż wyla i wyla. Skręcono w ulicę Królewską.

W komisariacie słuchano wszystkich w ciasnej poczekal- ni. Było ciemno. Drobne okienko, zakurzone, nie przepu- szczało słońca. U sufitu paliła się tania żarówka. Odrutowa- na. Widać, żeby jej nikt tu, w urzędzie policyjnym nie ukradł. Ściany brudne, porysowane. Jakaś dziwna woń unosi- ła się w powietrzu.

Polackówna siadła tuż przy Karczmarczyku. Ten co chwila wzruszał ramionami i co chwila powtarzał:

— To chyba jakaś pomyłka. Skąd ja...

— Albo ja... — Polackówna tłumaczyła to po raz setny Karczmarczykowi.

Z gabinetu komisarza wraca właśnie jakiś student. Gęba rozradowana, widać, że jest zadowolony z przygody. Karcz- marczyk znowu swoje:

— To chyba jakaś pomyłka. Skąd ja...

Oczy studenta błysnęły żartobliwie.

— Pan? Pomyłka? Ależ tam mówią, że pan był najważ- niejszy, że pan wszystkim kierował...

— Ja?!

— Tak, pan.

— A ja...

— Cichoo! Straszna kara, panie, za obrazę władzy.

— No proszę obywatelki. — Karczmarczyk już dosłownie jęczy. — Wszystko stracę. Zaufanie stracę, stanowisko spo- łeczne stracę, posadę stracę... Oj, panowie — zwracając się do otaczających — Zweiman był przecież uczniem mojej klasy. Zaczęł pierwszy uciekać. Narobił popłochu. Miałem go może postawić do kąta? Na ulicy do kąta?

— W dzień rzeczywicie nie można...

Wszyscy wybuchają śmiechem.

— Panowie się śmieją, a ja...

W tej chwili zawezwano Polackównę. Tłumaczyła się, zaklinała. Pokazywała ordery, legitymacje. Powoływała się na znajomości w kołach rządowych. Komisarz nic. Tylko za- pisywał. Wreszcie.

— To poci pan stawiła opór władzy?

Ona opór władzy?!

(D. c. n.)